

Barbara Woźniak, Fermy Woźniak: Notujemy rekordowe ceny sprzedaży jaj

data aktualizacji: 2020.01.08



Producenci jaj zakończyli 2019 rok rekordem: wielkość wolumenów i ceny sprzedaży, ostatni kwartał był najlepszym w skali dekady. W ciągu ostatnich miesięcy nie brakowało jednak wyzwań, głównie tych, związanych z coraz silniejszą presją rynku i wysokimi oczekiwaniami konsumentów. O tym, czy fermy są w stanie dostosować się do panujących obecnie trendów rozmawiamy z Barbarą Woźniak, pełnomocnikiem zarządu Ferm Woźniak.

Jak rok 2019 wypadł na tle poprzedniego?

Był zdecydowanie lepszy. W ostatnim kwartale odnotowaliśmy rekordowe ceny sprzedaży. Co ważne, popyt w tym czasie nie był sztucznie napędzany informacjami o pojawianiu się ognisk salmonelli czy problemów z fipronilem. Popyt były jedynym determinantem, które kształtowały obraz rynku. To biznesowo modelowa sytuacja.

Rekord sprzedaży pada wydawałoby się w, niezbyt sprzyjających dla branży okolicznościach: presja, aby dostosować fermy do wymogów chowu alternatywnego, jest coraz większa. Jak tłumaczy pani ten paradoks?

Wszyscy znamy wyniki badań, z których wynika, że "90 proc. Polaków chce by kurom żyło się lepiej". To chwytliwy slogan, ale warto zastanowić się, z czyich ust pada: konsumentów, którzy rzeczywiście gotowi są płacić więcej za jaja z chowu alternatywnego, czy może lobby sprzętowego, które zarabia za każdym razem, gdy pojawia się konieczność wdrożenia zmian w systemie produkcji? Odpowiedź pozostawiam państwu. Dodam jednak, że cena jest i jeszcze długo będzie najważniejszym kryterium wyboru zarówno dla polskich konsumentów, jak i przetwórców czy producentów.

Producenci jaj nie mogą jednak ignorować faktu, że do 2025 roku są zobowiązani do zaprzestania chowu klatkowego. Czy dotrzymanie tego terminu jest możliwe?

W przypadku Ferm Woźniak — tak. Od kilku lat wdrażamy niezbędne zmiany i jesteśmy gotowi, aby dostarczać konsumentom jaja od kur z chowu ściółkowego. W tej kategorii również jesteśmy liderem i za pięć lat bez problemu obsłużymy wszystkie sieci handlowe w Polsce.

Czy reszta branży patrzy w przyszłość równie pozytywnie?

Nie jestem przekonana. Wystarczy przypomnieć sobie rok 2011, czyli moment narzuconej przez Unię wymiany systemów klatkowych na klatki ulepszone. Wielu producentów nie uniosło ciężaru tych gigantycznych inwestycji wychodząc z rynku - bankrutując, dlatego też ceny jaj sięgały w tamtym okresie niebotycznych poziomów. W 2025 ta sytuacja może się powtórzyć.

Konsumenty są jednak przekonani, że jaja od kur z chowu alternatywnego są lepsze. Czy producenci biorą to pod uwagę?

Oczywiście. Producenci oraz eksperci w sprawie są zgodni: jajo to komórka rozrodcza, która zawsze ma ten sam skład. Nie ma więc mowy o tym, aby jaja od kur z chowu klatkowego miały mniejszą liczbę składników odżywczych lub makro czy mikroelementów. Jaja od kur z klatek są natomiast z pewnością bezpieczniejsze pod względem mikrobiologicznym: producent ma pełną kontrolę nad tym, gdzie kury przebywają i co jedzą.

Jeśli chodzi natomiast o dobrostan zwierząt, należy pamiętać, że kury w chowie klatkowy pochodzą ze specjalnej, dostosowanej do hodowli wieloprzemysłowej, linii gatunkowej. Zwierzęta te mają ograniczony instynkt żerowania i kwoczenia. Producenci są ponadto zobligowani, aby w klatkach panowały jak najlepsze warunki: zwierzę musi mieć stały dostęp do pokarmu i czystej wody; musi zażywać kąpiele piaskowych; musi wreszcie być mu ciepło — to warunki konieczne, bo kura w momencie poczucia zagrożenia przestaje się nieść.

Kury z Ferm Woźniak znoszą dziennie jedno jajo. W tym kontekście pytanie o to, dlaczego kury z chowów wolnowybiegowych znoszą o połowę mniej jaj, wydaje się zasadne.

Czy zorganizowanie ferm wybiegowych i dostosowanie ich do skali produkcji, jaką obecnie prowadzą Ferm Woźniak, jest w ogóle możliwe?

Proszę zastanowić się, czy kiedykolwiek widzieli państwo wolno pasące się kury. Nie jestem w stanie wyobrazić sobie, jak miałyby wyglądać „produkcja” w takich warunkach. Przypominam, że nie mówimy tu o 15 kurach biegających wokół domu, ale o milionach ptaków. I teraz warto podkreślić, że mamy w Polsce 48 mln kur wg GUS, 1 ptak w systemie wolnowybiegowym musi mieć 4 metry kwadratowe wybiegu. Nie trzeba mieć ogromnej wyobraźni, aby skonstatować, że musielibyśmy mieszkać pośród kur, bo jest ich więcej niż Polaków. Dodatkowo, nasuwa się pytanie o ekologię terenów zielonych, jak i o masę odchodów, które będą codziennie produkowane. Zaznaczmy, że emisja CO2 z odchodów kurzych jest znacząca, nie wspominając wydzielanych do atmosfery:

amoniaku, siarkowodorze czy fenolach. Podkreślę, że w przypadku przedsiębiorstwa takiego jak nasze, pomiot czyli odchody nie są składowane na zewnątrz, ale codziennie transportowane do biogazowni, co niweluje w ogromnym stopniu emisję wszelkich substancji szkodliwych.

W ubiegłym roku Fermy Woźniak były skrupulatnie kontrolowane zarówno przez Sanepid, jak i jednostki weterynaryjne. Jak przedstawiają się efekty tych kontroli?

To prawda, byliśmy zweryfikowani przez możliwie każdy szczebel tych instytucji. Co ważne - nasza weryfikacja była w trybie poszerzonym, zostaliśmy zweryfikowani na każdym etapie produkcji z pełną procedurą kontrolną. Przyznaję, że rok weryfikacji w tak skrupulatnej formule tylko potwierdził, że jako firma mamy najwyższe poziom bezpieczeństwa produktu nie tylko na tle rynku polskiego, ale, śmiem twierdzić, również globalnie.

Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że kiedy ostatnia paleta z naszej floty zostanie rozładowana do zewnętrznego kanału dystrybucji, tracimy kontrolę nad naszym produktem, gdzie w przypadku kontaminacji wtórnej, która ma, na przykład, miejsce w placówkach handlu, ogranicza nasze możliwości zapobiegania i działania. Nie możemy ani się bronić ani nic z tym zrobić, ze względu, że nie jest to już nasz kanał dystrybucji bezpośrednio. Nasi partnerzy handlowi są przygotowani w ramach działań prewencyjnych, ale tutaj ognisko problemu nie jest zawsze oczywiste. Niejednokrotnie byliśmy ofiarami nieuczciwej konkurencji i działań skierowanych przeciwko nam na tym polu, gdzie łatwo wmówić wszystkiemu konsumentowi docelowemu, który nie ma wiedzy, jak wygląda chociażby kanał dystrybucji.

Staramy edukować i przypominać konsumentom i klientom na co powinni zwracać uwagę, co jest ważne dla zdrowia i bezpieczeństwa. Poza tym, w kwestii bioasekuracji, robimy wszystko, do czego jesteśmy zobowiązani, a nawet więcej. Jako jedyny polski przedsiębiorca w naszej branży, posiadamy autorski system zarządzania jakością i bezpieczeństwem żywności w produkcji jaj konsumpcyjnych o nazwie Eggida. W jego skład wchodzi nadobowiązkowe badania kurników, sortowni i pakowni, jak również kontrola procedur związanych z pracą wszystkich naszych pracowników.

Czy to oznacza, że konsumenci nie muszą obawiać się zarażenia salmonellą?

Kupując jaja z potwierdzonych i kontrolowanych źródeł niebezpieczeństwo jest minimalne. Jaja z chowów kontrolowanych to gwarantują. Niemniej jednak należy też pamiętać o wszelkich procedurach dotyczących jaj - od mycia rąk po kontakcie z jajem, po trzymaniu ich w lodówce. Kupujmy od sprawdzonych i rejestrowanych producentów, którzy są kontrolowani przez instytucje państwowe.

Źródło: <https://www.wiadomoscihandlowe.pl/artykuly/barbara-wozniak-fermy-wozniak-notujemy-rekordowe-c,59928>